

ANDRZEJ MĘŻYŃSKI

Wrocław, Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa UW

Na marginesie pracy Tadeusza Zadroźnego

W „Biuletynie Historii Sztuki” ukazał się obszerny tekst Tadeusza Zadroźnego¹ dotyczący, no właśnie, czego? Na takie pytanie nie ułatwia odpowiedzi dziwnie skonstruowany tytuł, który ma dwie wersje i nie są to, jak w przypadku innych artykułów zamieszczanych w „Biuletynie” paralelne wersje polska i angielska. Obie zaczynają się, nie wiadomo dlaczego, po niemiecku: „Rückgabe des beschlagnahmten Bibliotheksgutes...”, dalej, w obu wersjach językowych jest mowa o zbiorach artystycznych. Tytuły te są zatem wewnątrznie niezgodne. W pierwszym zdaniu tytułu (niemieckim) mowa jest o zarekwirowanych materiałach bibliotecznych, drugie części obydwu tytułów (w wersji polskiej i angielskiej) zapowiadają, że mowa będzie o polskich zbiorach artystycznych. Są to jednak odrębne kategorie. Kajetan Mühlmann zajmował się polskimi zbiorami artystycznymi, a Gustaw Abb zarekwirowanymi zbiorami bibliotecznymi. Więc o czym będzie artykuł Zadroźnego? Czy o zbiorach artystycznych (obrazy, rzeźby, rysunki itp.), czy bibliotecznych (druki, rękopisy biblioteczne, mapy, nuty itp.)?

Teza przewodnia Zadroźnego wyrażona jest w abstrakcie jego artykułu i zapowiada jeszcze inną tematykę. Chodzi mianowicie o „dwoistość postaw” dwóch funkcjonariuszy administracji Generalnego Gubernatorstwa (GG) Mühlmanna i Abba wobec konfiskowanych na terenie GG dóbr kultury, którzy naginali prawo, według swojego jego rozumienia, żeby w ten sposób uzasadnić rabunki. Autor uważa, że obydwaj posługiwali się odmiennym zespołem przepisów ówczesnego prawa i odmiennie je też interpretowali.

Zadroźny duże znaczenie przywiązuje do odnalezienia i rozszyfrowania odpowiednich rozporządzeń

urzędowych, pozwalających na rekwizycję obiektów zgodnie z literą prawa. Z góry tu jednak trzeba powiedzieć, że jego dywagacje mogą co najwyżej być ćwiczeniem dla studiujących prawo okupacyjne, bo takie czy inne instrumentarium prawne nie miało żadnego praktycznego znaczenia w momencie rabunku dóbr kultury przez nazistów, o czym Zadroźny wie i wielokrotnie o tym sam pisze. W tych rabunkach liczyła się szybkość i siła, któż by się na przykład pytał Kommando Paulsen o podstawy prawne legalnego wywozu figur ołtarza Wita Stwosza z podziemi katedry w Sandomierzu? Paulsen wyposażony był jedynie w ustny rozkaz Alfreda Franza Sixa, szefa Wydziału II RSHA (Reichssicherheitshauptamt), przyjechał do Sandomierza trzema ciężarówkami konwojowanymi przez SS, załadował figury i jak najszybciej opuścił polskie teryny (1 października 1939) nie napotykać na przeszkodę.

Zadroźny rzecz komplikuje, odtwarzając budowę systemu prawnego GG i charakteryzując głównych jego aktorów. Dokładnie omawia karierę Mühlmanna w GG i potem w Holandii, nie szczędząc szczegółów opisanych już w literaturze. Zresztą zbędne wydaje się w ogóle, pracowicie przedstawione przez Autora, opracowane już wielokrotnie, tło polityczne i gospodarcze GG. Dochodzi w końcu do omówienia sprawy dla niego najważniejszej, a mianowicie do wykazania, iż Mühlmann działał „na podstawie pełnomocnictw zbudowanych na regulach prawa okupacyjnego”², gdyż to Hermann Göring powierzył mu 9 października 1939 r. „misję i specjalne pełnomocnictwo zabezpieczenia skarbów sztuki w okupowanych polskich obszarach”³. Gustaw Abb opierał się natomiast na rozporządzeniu z 24 września 1940 r., które stanowiło, że wszelkie dobra

¹ Tadeusz ZADROŹNY, „Rückgabe des beschlagnahmten Bibliotheksgutes – argumentacja Gustava Abba i stanowisko Kajetana Mühlmanna. Epizod z dziejów polskich zbiorów artystycznych w okresie II wojny światowej”,

Biuletyn Historii Sztuki 83, nr 4 (2021), s. 697–734.

² *Ibid.*, s. 710.

³ *Ibid.*, s. 702.

zajęte przez okupantów na mocy rozporządzenia z dnia 15 listopada 1939 r. o konfiskacie majątku byłego Państwa Polskiego na obszarze Generalnego Gubernatorstwa uznano za własność GG⁴.

Za nic nie mogę zrozumieć istoty sporu między Mühlmannem a Abbem, poza tym sądzę, że ani dla zarekwirowanych książek, ani dzieł sztuki spór ten nie miał żadnego znaczenia. Wydaje się, że Zadrożny trafił na „sprawę” opublikowanego przez władze okupacyjne *Sichergestellte Kunstwerke im Generalgouvernement* (Kraków, 1940) – drukowanego sprawozdania połączonego z albumem zdjęć skonfiskowanych obiektów z polskich muzeów, kościołów i bibliotek. Urzędnicy Mühlmanna te zbiory wybrali, wydali ich spis, a po jego publikacji obiekty te zamknęli w swoich magazynach. Tymczasem zjawiał się w Krakowie Gustaw Abb – dyrektor Głównego Zarządu Bibliotek w GG i zażądał zwrotu dzieł do właściwych bibliotek. I tu natrafił na opór Mühlmanna, którego w końcu nie pokonał. Zadrożny zatrzymał się na samej publikacji *Sichergestellte...* i uwagi na jej temat zajęły sporą część jego artykułu, choć nie ona miała przecież stanowić dominującą treść tego tekstu. Autor zamieścił aż trzynaście reprodukcji, przeważnie całostronicowych, a na dodatek podał, tytułem przykładu, skrócone opisy pięćdziesięciu obiektów⁵. Tak drobiazgowo zajęcie się jedną, choć ważną publikacją z czasów okupacji przywołuje pytanie postawione już na wstępie: jaki jest właściwy cel Zadrożnego i główna teza jego artykułu? Gdzie tu spór Mühlmanna z Abbem o pryncypia prawne? Wydaje się, że Zadrożny penetrując kolejne papiery z procesu Josefa Bühlera, premiera rządu GG, natrafił na sprawę zagarniętych przez Mühlmanna obiektów opublikowanych w *Sichergestellte...* i zainteresowało go to niesłychanie. Zainteresowaniu takiemu trudno się dziwić, w *Sichergestellte...* zaprezentowano bowiem najwybitniejsze dzieła wybrane z polskich zbiorów. Publikacji tej należy się bezsprzecznie monografia, której z niejasnych przyczyn dotąd chyba nie napisano?! Mógłby to nawet zrobić sam Zadrożny, który wszedł w temat głęboko, więc wystarczyłoby, żeby nieco rozszerzył krąg swoich zainteresowań i na przykład ustalił, kto wybierał eksponaty i według jakich kryteriów, określił też krąg czytelników, a więc w jakich kręgach rozszedł się nakład itp. A co najważniejsze, gdzie są teraz eksponaty opisane w tej publikacji? Czy wszystkie wróciły do swoich macierzystych instytucji, czy wręcz przeciwnie?

W pewnym momencie tematem naczelnym w tekście Zadrożnego staje się bibliotekarz Gustaw

Abb i ku niemu zostaje skierowana uwaga Autora, uwaga demaskatorska i oskarżająca. Dopowiedzmy, w jaki sposób Abb znalazł się w Krakowie. Otóż został on skierowany do GG przez Ministerstwo Nauki, Wychowania i Oświaty Ludowej Rzeszy (Reichsministerium für Wissenschaft, Erziehung und Volksbildung – REM). Ministerstwo to współpracowało z Radą Rzeszy do spraw Bibliotek (Reichsbeirat für Bibliotheksangelegenheiten) i z Biblioteką Państwową w Berlinie (Staatsbibliothek zu Berlin). Te trzy instytucje kierowały wówczas całością spraw bibliotecznych Rzeszy. Wzięły na siebie obowiązek opieki nad bibliotekami naukowymi państw podbitych przez Trzecią Rzeszę. Zadanie to polegało między innymi na wysyłaniu bibliotekarzy niemieckich na tereny podbite w celu objęcia w tamtejszych bibliotekach funkcji kierowniczych. Tak też to się odbyło w GG, dokąd na prośbę rządu Berlin wysłał kilku bibliotekarzy. Poprzedzono to decyzjami administracyjnymi. Berlin zaproponował schemat organizacyjny bibliotek naukowych w GG, na który rząd GG się zgodził. Bibliotekami miał zarządzać Główny Zarząd Bibliotek w GG (Hauptverwaltung der Bibliotheken im GG), a w czterech stolicach dystryktów (Kraków, Warszawa, Lublin i Lwów) miały powstać biblioteki państwowe, gromadzące całe piśmiennictwo naukowe ze swoich regionów. W bibliotekach tych można było zatrudnić polskich bibliotekarzy. Zadaniem bibliotek było „zabezpieczenie” („Sicherung” – powtarzane do znudzenia) zbiorów, aż do czasu zakończenia wojny, kiedy to dopiero miały zapaść definitywne rozstrzygnięcia co do przyszłości tych zbiorów. Takie zadanie otrzymał ze strony rządu GG delegowany z Berlina Gustaw Abb: miał czuwać nad nienaruszalnością zbiorów byłych polskich bibliotek naukowych w Generalnym Gubernatorstwie. I o to starał się zadbać. Zadrożny sprowadza te zamiary i działania Abba do karykatury: „nie można go podejrzewać by działał świadomie na korzyść polskich bibliotek, bo te biblioteki jako polskie już nie istniały”⁶. To bardzo wątpliwa teza. Wprawdzie Abb w GG pojawił się późno, bo dopiero w lipcu 1940 r., gdy niektóre rabunki zostały już dokonane, a czasami nie było wiadomo, kto ich dokonał. Po wielu uciążliwych śledztwach udało mu się ustalić prawie wszystkich sprawców tych kradzieży i zawłaszczeń, po czym zwrócił się do nich o zwrot zbiorów. Chodziło przede wszystkim o łupy Kommando Paulsen, które wywiozło między innymi trzy biblioteki: Sejmu i Senatu, Wielkiej Synagogi i Instytutu Ukraińskiego. Mimo licznej korespondencji, osobistych wizyt, uruchomienia najwyższych

⁴ Ibid., s. 710.

⁵ Np. iluminowany Kodeks Justyniana ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej opisany jest: Hs 824, SK 155-166, il. 8-9;

zob. *ibid.*, s. 712.

⁶ *Ibid.*, s. 726.

sił politycznych GG, zbiory tych bibliotek nie zostały zwrócone, bo potężne RSHA nie wyraziło na to zgody. Inna sprawa, że przyczyny tych odmów były czasami techniczne, a nie polityczne. Zbiory Instytutu Ukraińskiego niszczały i zgniły na strychu w Instytucie w Wannsee. Warszawska Biblioteka Judaistyczna była tak cennym zbiorem, oświadczyło RSHA, że jej zwrot jest niemożliwy. Inne źródła informowały natomiast, że jej zbiory zostały rozproszone po odpowiednich działach budowanej w Berlinie od podstaw biblioteki głównej RSHA. Tak więc Abb nie miał sukcesu, jak twierdzi Zadrożny, „na polu odsyłania skonfiskowanych bibliotek”⁷. Abb okazał się jednak skuteczny w odzyskiwaniu pojedynczych obiektów z poszczególnych bibliotek. Wspomnijmy tylko o kilku z nich. Dwaj faszystowscy muzykolodzy Herbert Gerigk i Wolfgang Bötticher wywieźli z Warszawy muzykalia, między innymi rękopisy Jana Elsnera z Biblioteki Uniwersyteckiej. Zezwolenia udzielił Hans Frank na prośbę Alfreda Rosenberga. Dowiedziawszy się o tym, Abb wymógł zmianę decyzji rządu GG i rozpoczął trzyletnie starania o zwrot tych muzykaliów, co mu się w końcu udało. Kommando Paulsen zagrabiło i wywiozło z Biblioteki Ordynacji Zamojskiej (BOZ) skrzynię zawierającą 63 obiekty przede wszystkim rękopiśmienne. Najcenniejszy z nich Kodeks Supraski został wysłany specjalnym kurierem do centrali RSHA w Berlinie, gdzie ukryto go w skarbcu. Skrzynię z pozostałymi rękopisami Kommando oddało na przechowanie Gestapo w alei Szucha w Warszawie. W sprawie zwrotu tej skrzyni i Kodeksu Supraskiego Abb rozwinął szeroką ofensywę: bombardował centralę RSHA pismami (ok. 30 listów), składał osobiste wizyty w Berlinie, namawiał (z sukcesem) do interwencji przedstawicieli rządu GG. RSHA zdecydowało się w końcu zwrócić zamojszciana warszawskim bibliotekom (w tym Kodeks Supraski). RSHA obawiało się, że w tej sprawie „nie można wykluczyć osobistej interwencji Generalnego Gubernatora, który mógłby przedłożyć całą sprawę Reichsführerowi SS (Heinrichowi Himmlerowi)”⁸. Obawa przed interwencją na tak wysokim szczeblu skłoniła RSHA do ustępstw, żadnego wpływu na tę decyzję nie miały tu aspekty prawne, które tak szczegółowo referuje Zadrożny. Twierdzi on poza tym, że ja uważam udane zwroty niektórych pozycji za „osobisty sukces Gustawa Abba”⁹. Najwyraźniej szydzi ze mnie, że to ja „rozpływałem się nie bez zachwyty, śledząc kolejne etapy rozszerzania pakietu żądań

wysuwanych wobec Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie”¹⁰. Wprawdzie ja nigdzie tak dosłownie nie pisałem o „osobistym sukcesie Gustawa Abba”, ale zachwycony nim czy nie, mam prawo do pozytywnej oceny akcji rewindykacyjnej Abba. Sądzę bowiem, że gdyby Abb nie wydobyl wielu obiektów z najbardziej nieprawdopodobnych miejsc, nikt w Polsce już by ich nie zobaczył. Przypomnijmy: Kodeks Supraski ukryty był w sejfie RSHA w Berlinie, gdzie jako pierwsze pojawiły się w 1945 r. oddziały radzieckie. Elsneriana warszawska stały na półkach Wyższej Szkoły NSDAP w Berlinie i instytucji tej trzeba było te dokumenty „wydzierać z gardła”, co też Abb uczynił. Skrzynia z 63 najwartościowszymi rękopisami BOZ znalazła się w piwnicach Gestapo w alei Szucha. Któż wie, co by się z nią stało, gdyby Niemcy, nie oddawszy jej, ewakuowali się z Warszawy?

Mówimy tu o ocaleniu dla polskiej kultury pojedynczych egzemplarzy. Ale przecież nie można zapominać o działaniach Abba i jego kilkusobowej ekipy w skali makro: zorganizowali oni cztery biblioteki państwowe, w których umieszczono książki naukowe z czterech dystryktów GG i tak „zabetonowane” dotrwały one do końca okupacji. Wyjątkiem oczywiście były zbiory specjalne w Bibliotece Ordynacji Krasieńskich (BOK) na Okólniku, których historia jest już obszernie opracowana.

Pozostaje pytanie o motywy działań Abba? Zadrożny je zna i jest bezwzględny w swoich sądach. „Naiwnością byłaby wiara – twierdzi – że do działań na rzecz przejęcia skonfiskowanych bezcennych obiektów bibliotecznych pobudzały go jedynie chęć wypełnienia rozporządzeń Generalnego Gubernatora, oddanie swojej misji i urzędnicza gorliwość w realizowaniu poleceń zwierzchników”¹¹. Być może – spekuluje dalej Autor – Abb pragnął odegrać się na Mühlmannie, nie uzyskał bowiem w końcu zgody na zwrot starych druków i rękopisów.

Stanów emocjonalnych Abba już nigdy nie będziemy pewni, spróbujmy jednak zasugerować pewne hipotezy dotyczące działalności Abba w ogóle, których Zadrożny nie wziął pod uwagę, a które mógł przecież w znanych mu pracach odnaleźć. Przypomnijmy, że Abb i jego ekipa zostali wysłani do GG przez władze w Berlinie dla ochrony zbiorów byłych polskich bibliotek naukowych. Ich zadania były jasno sformułowane – mieli oni zadbać o zabezpieczenie bibliotek naukowych, co oznaczało, uznanie, że zbiory wszystkich bibliotek naukowych w GG są

⁷ Ibid., s. 710.

⁸ Andrzej MĘŻYŃSKI, *Kommando Paulsen, październik–grudzień 1939 r.* (Warszawa: Ministerstwo Kultury i Sztuki. Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą, 1994), s. 82.

⁹ ZADROŻNY, „Rückgabe des beschlagnahmten Bibliotheksgutes”, s. 725.

¹⁰ Ibid.

¹¹ Ibid., s. 722.

nienaruszalne, a ewentualne straty w ich zasobach powstałe w pierwszych miesiącach po wybuchu wojny trzeba wyrównać. I rzeczywiście – po przybyciu Abba (1 lipca 1940 r.) zbiory bibliotek naukowych zyskały pełną ochronę. Zadrożny nie wierzy jednak w te najprostsze argumenty, a więc np. w ten, iż Abb „był oddany swojej misji” lub że „okazywał urzędniczą gorliwość w realizowaniu poleceń”. Więcej, Zadrożny dywaguje, że Abb być może „w interesie własnym i Niemiec gospodarzył najlepiej jak potrafił świeżo pozyskanym jakoby niemieckim majątkiem”. Prawdziwe motywy Abba były jednak inne: chciał on „bez wątpienia przede wszystkim, powiększać i ugruntować obszar władzy pełnionego urzędu, co dla biurokraty naturalne”¹². Zadrożny przyznaje jednak, że pewne działania Abba „budziły respekt”, nawet u przedstawicieli policji w Berlinie. W kierownictwie RSHA narastało zniecierpliwienie wobec nacisków Abba na zwrot bibliotek zarekwirowanych przez Kommando Paulsen. Zadrożny zauważył konflikt Abba z RSHA, niemniej ostrzega, by nie dać się zwieść takiemu obrazowi Abba, który walczył o zachowanie polskich dóbr bibliotecznych z centralą policji w Berlinie. Cóż więc skłaniało Abba do takich utarczek z RSHA? Zadrożny nie ma tu wystarczająco silnej hipotezy. „To chyba jednak nie przyniosły osobiste Abba – zastanawia się – lecz raczej jego «nieświadomy bluff»” i wątpliwości prawne „dotyczące mocy rozporządzeń, na które się powoływał”¹³. No, nie wiem, czy Abb blefował domagając się zwrotu materiałów bibliotecznych zagarniętych przez Kommando Paulsen? Odwiedzał przecież centralę policji w Berlinie wyposażony w dokumenty, pisma do odnośnych władz, zdobywszy przedtem pisemne relacje świadków. Abb nie blefował. Rozważnij bym pisał również o jego roli w zachowaniu zasobów polskich bibliotek. Zadrożny tej jego roli nie widzi, bądź nie przyjmuje jej do wiadomości. Orzeka, że sam Abb był w ogóle postacią groteskową, zamieszcza karykaturalny rysunek Abba wykonany przez jednego z pracowników Biblioteki Jagiellońskiej (BJ) Powołuje się też na opinię bibliotekarki Kazimiery Tatarowicz, która pozostawiła „wyrazisty, karykaturalny nieomal obraz Abba, który łagodzi nieco Kuntze”. Otóż tak się fałszuje źródła – Kuntze wypowiadała się bowiem na temat Abba wielokrotnie i zgoła inaczej niż Tatarowicz. Jesteśmy jednak gotowi uwierzyć raczej jemu, ponieważ miał do tych opinii oczywisty tytuł, pracując z Abbem przez pięć lat bardzo blisko. Abb nie był dla niego ani postacią karykaturalną, ani demone złą, jeżeli chcemy się ograniczyć do opisu jego charakteru. Był za to człowiekiem niesłychanie sprytnym, „umiejącym się dostosować do nowych warunków, bardzo dbającym o pieniądze”¹⁴. Edward Kuntze, przedwojenny i powojenny dyrektor BJ z pewnym rozbawieniem opisuje, jak to Abb sprzedał Bibliotece zeszlóroczny rozkład jazdy, skapstwo było więc jego cechą patologiczną, w Warszawie przyłapano go w BUW, jak kradł butlę z atramentem¹⁵. Te anegdoty zdumiewają. Warto jednak przeczytać dokładniej, co jeszcze piszą współcześni o Abbie. Kuntze: „wobec mnie oświadczał się Abb z życzliwością dla Polski i dla Polaków i nie aprobeował polityki niemieckiej (...), wyrażał żal, że wskutek fałszywej polityki nie jest możliwa wspólna walka z Sowietami”¹⁶. Gdy bibliotekarze mieli jakiegokolwiek kłopoty z administracją niemiecką udawali się do Abba, który pomagał z dużą skutecznością, medlował też między pokłóconymi polskimi stronami, np. podczas planów przemieszczenia zbiorów warszawskich na Okólnik. Prof. Alodia Kawecka-Gryczowa podsumowała ten jego stosunek do Polaków następująco: „Abb w stosunku do warszawskiej «Biblioteki Państwowej» wykazywał sporo rozsądku”¹⁷. Można spróbować rozszerzyć jednak paletę możliwych motywów działania niemieckiego bibliotekarza. Dużo wysiłków włożył on w odzyskanie skrzyni z rękopisami z Biblioteki Ordynacji Zamojskiej. Spotkał się w tej sprawie z ordynatem Janem Zamoyskim. Wywóz kilkudziesięciu rękopisów uznał za zwykłe złodziejstwo i oświadczył hrabiemu, że nie będzie nazywał się Abb, jeżeli dokumentów tych nie odszuka i nie przekaże ich z powrotem do BOZ: „Chcę, żebyście pamiętali, że Niemiec Abb jest uczciwym człowiekiem”¹⁸. Wiemy, że odnalazł

nisterstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Departament Dziedzictwa Kulturalnego, 2010), s. 422–424.

¹⁶ KUNTZE, „Dzieje Biblioteki Jagiellońskiej pod okupacją niemiecką”, s. 304.

¹⁷ Alodia KAWECKA-GRYCZOWA, „Ochrona zbiorów Biblioteki Narodowej”, w: *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie*, s. 415.

¹⁸ Jan ZAMOYSKI, „By pamięć przetrwała...». Rozmowa z senatorem Janem Zamoyskim, XVI ordynatem zamojskim. Rozmawiała E. Markiewicz”, *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej*, nr 2 (1999), s. 26–27.

¹² Ibid., s. 724.

¹³ Ibid., s. 725.

¹⁴ Edward KUNTZE, „Dzieje Biblioteki Jagiellońskiej pod okupacją niemiecką w okresie od 1 września 1939 do 18 stycznia 1945 r.”, w: *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945. Wybór dokumentów źródłowych*, wybór i oprac. Andrzej MĘŻYŃSKI, współprac. Hanna ŁASKARZEWSKA (Warszawa: Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, 2003), s. 274–275.

¹⁵ Tadeusz MAKOWIECKI, „W obronie zbiorów bibliotecznych. Wspomnienie z 1944”, w: Andrzej MĘŻYŃSKI, *Biblioteki Warszawy w latach 1939–1945* (Warszawa: Mi-

i przekazał. Podwładny Abba i początkowo jego zastępca w BJ, a potem kierownik lwowskiej Biblioteki Państwowej Ulrich Johanssen, podał jeszcze inne przyczyny motywujące działania niemieckich bibliotekarzy naukowych w GG: „Dalsze prowadzenie dużych bibliotek w Krakowie, Warszawie, Lublinie i Lwowie, uwzględniając czysto bibliotekarski punkt widzenia, wobec pytania o przyszłość tych bibliotek, ma drugorzędne znaczenie. Jednak obecne cele odpowiadają w zupełności etosowi zawodowemu niemieckiego bibliotekarza.”¹⁹ Johanssen, sam zdeklarowany nazista, wprowadził tutaj pojęcie „etosu zawodowego niemieckiego bibliotekarza”.

Nie wiem, czy nie trzeba by w takiej sytuacji przyjąć jego tezy, że obaj Niemcy opierali swoje

działania (oczywiście nie wszystkie) na niepisanych zasadach postępowania niemieckich bibliotekarzy. Trzeba dodać też, że w latach 1937–1942 to właśnie Abb był przewodniczącym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Niemieckich (Verein Deutscher Bibliothekare), ciesząc się dużym szacunkiem swojego środowiska. Otóż takie interpretacje nie przychodzą Zadrożnemu do głowy. Nie wiadomo też, z jakich przyczyn swój artykuł o aspektach prawodawstwa dotyczącego dzieł sztuki w Generalnym Gubernatorstwie zmienił w akt oskarżenia wobec Abba, który na pewno nie był postacią jednoznaczną i zasługuje na wyważoną ocenę historyków.

¹⁹ Ulrich JOHANSSEN, „Hauptverwaltung der Bibliotheken des Generalgouvernements Polen” w: *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie*, s. 360

Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939–1945. Wybór dokumentów źródłowych, opracowanie Andrzej Mężyński, Hanna Łaskarzewska. Warszawa: Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, 2003.

Mężyński, Andrzej. *Biblioteki Warszawy w latach 1939–1945*. Warszawa: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Departament Dziedzictwa Kulturowego, 2010.

Mężyński, Andrzej. *Kommando Paulsen. Październik-grudzień 1939 r.* Warszawa: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą, 1994.

Zadrożny, Tadeusz. “Rückgabe des beschlagnahmten Bibliotheksgutes – argumentacja Gustava Abba i stanowisko Kajetana Mühlmana. Epizod z dziejów polskich zbiorów artystycznych w okresie II wojny światowej.” *Biuletyn Historii Sztuki* 83, nr 4 (2021): 697–734.